

**SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI**

Kolczyńska Galeria

J:R: 87/87 Pom.

*Wejherowo TOM „Gryf Kaszubski
- Pomorski”*

- I./1. Relacja *h. 6 s. 1-8*
- I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —
- I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —
- II. Materiały uzupełniające relację —
- III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —
- III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —
- III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —
- III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —
- III./5. Inne ... —
- IV. Korespondencja
 - 1). *kierujące* *h. 1 s. 1*
-
-
- V. Nazwiskowe karty informacyjne *h. 4*
- VI. Fotografie *dział ikonografii*

1. / 1. Delacja - Kolczyńska Waleria:

1. Delacja własna z 20.02.1975, rękopis
oryg. (Arch. E. Zawackiej marzec 1975) k. 2 s. 1-4
2. jak wyżej, kopia rękopisu k. 4 s. 5-8



Kolezyńska Waleria
z d. Felonka
Wejherowo,

Wejherowo dnia 28.05.1975
Elżbiety Zawackiej
poz. 87 Pom
data wpływu 11-1975

Relacja uczestniczącej w walkach o niepodległość.

Urodziłam się dnia 27 maja 1907 r. w Budargowie pow. Wejherowo z ojca Antoniego z matką Klotyldą. Podstawowe wykształcenie chłopskie. Po ukończeniu 7 kl. szkoły podstawowej pracowałam przy rodzicach na gospodarstwie. W roku 1932 wyszłam za mąż za pracownika P.K.P. Zgrozom zmieniłam miejsce zamieszkania z Budargowa do miasta Wejherowa. Zamieszkałam z mężem na poddaszu w trzy piętrowej kamienicy, ja nie podejmowałam żadnej pracy, a pozostałam wyłącznie na utrzymaniu męża, mieszkanie nasze składało się z jednego pokoju, kuchni i dużej komórki, która w późniejszym terminie okazała się bezpiecznym schronieniem dla ukrywających się osób. W roku 1939 gdy wybuchła druga wojna światowa, a Niemcy napadli na Polskę skończyło się nasze spokojne życie, na szczęście, że byliśmy z mężem małżeństwem bezdzietnym, z dwuletnim starszym dzieckiem mieszkającym do Wejherowa, zostałam zarezerwowana do Pracowni Pracy (Arbeitsdienst) i musiano mnie do podjęcia pracy w charakterze sprzątaczką w Urzędzie Powiatowym, mąż nadal kontynuował pracę w P.K.P. W roku 1940 zostałam do "Tajnej Organizacji Wopkowej" "Grupy Pomorskiej" moim bezpośrednim dowódcą był Roman Ołócer, który po pewnym czasie był zmuszony opuścić nasz teren, gdyż grał mu wyjątkowo - bractwo. Wskazywałam pracę w konspiracji była w charakterze szesnastki, przeprowadzałam wywiady gdyż miałam Szwedkę i najemcę osób miejscowej ludności jak i w całym powiecie, potem wiadomości te, dostarczałam naszym członkom tajnej organizacji. W roku 1942 w naszym mieszkaniu, w komorze ukrywałam się

2
ostatnich partyzantów przez trzy lata aż do wyzolenia. Ciesząc się tym
życiem, gdyż nie było zabrakło żywności, nie mówię o odzieży, ale pomimo
tego że pracowałem, znalazłem zawsze czas w celu wyjazdu przez teren
Wejherowa do pobliskich wiosek o ucieczce co do jedzenia, a ponieważ
byłem uradkowany pod szwedzką gwiazdą zawsze mi się udało dostać.
Zdobyciem żywności, odzież dla naszych ukrywających się partyzantów,
jak również często wysyłałem parę żywności do obozu kontrwywiadowego
Stuthofu (pamiętam że w obozie tym znajdowali się moje siostra Irma
i swagier, a druga siostra Elżbieta w podobie Potulicach, których
istnienie ze względu działalność wobec niemieckim i tam
ich osadono, potem posyłałem znajomym parę do Stuthofu aby
im dopomóc przeżyć tej ciężkiej choroby, poradziłem im o odważni
w celu zorganizowania wyjazdu, co było niezbędne dla uratowania
wielu ludzkich istot od niechybnej śmierci głodowej.

W roku 1943 spotkałem się z kilkoma mężczyznami, którzy mieli
stawić się do wojska niemieckiego, porozmawiałem z nimi i namówiłem
ich że w żadnym wypadku nie mają się stawić do Wehrmachtu,
poświekali mi i tak 14 ludzi došlo do naszej organizacji z tym
wyjątkiem, że musieli przebywać w lasach w bunkrach, czy u
swoich znajomych ukrywając się, udało się im przetrwać
okupację, za co mi bardzo podziękowali.

Trudno bliżej szczegółowo opisać o wszystkim, co doświadczyłem
musiał przeżyć w czasie okupacji niemieckiej, żyła się w niestannym
strachu, czy to w dzień, czy w nocy trzeba było być czujnym
i tajemniczym żeby się jednym słowem nie zdradzić, bo w przeciwnym
razie, groziła bądźże chwila wyspa, aresztowanie, co jakimś
dochodziły wiadomości, że tych aresztowali, innych rozstrzelali,
powieszono, czy żywcem spalono, za najmniejszą opór w
obce otęmeć, co która natychmiastowa reakcja zrak gestapa.

takich co się potknęli, to już nikt więcej nie zbawiał. Wła naszym terenie,
 na całym wybrzeżu, jak również na Pomorzu walka z okupantem była
 tam trudniejsza, że trzeba było koniecznie opanować język niemiecki szczególnie
 w miastach na terenie Pomorza, między innymi w Włocławku, w Gdyni
 90% domów a w nich znajdujących się sklepów, a wórnymi broniach
 były jeszcze przed wojną w posiadaniu Niemców i Żydów, tych ostatnich
 20 ras w pierwszych dniach wojny ewakuowano i wywieziono do obojów,
 a na ich miejsca osadono ^{rosyjski} Niemców na wsiach, tak samo
 większe majątki były własnością Niemców przed wojną, a w czasie
 okupacji, co lepsze wysiedlili Polaków, a na ich miejsca również
 osadono Niemców, dlatego co krok mychod rowią. Całkiem było
 wykluczone żeby poza domem, poza swoim mieszkaniem można było
 się posługiwać polskim językiem, na ulicy, wchodząc do sklepu
 nawet w kawiarniach i w wórnym i innych publicznych miejscach, nieważne
 było po polsku się odezwać, dlatego trzeba się było stać samowolnym,
 a kto tego języka niemieckiego nie potrafił, temu musiał się ukryć i unikać
 ludzi, bo nigdy nie było wiadomo na kogo się natknąć, czy na
 folkdojersa, reichstrojersa czy innego śpicla. Niemcom zależało
 aby Pomorze w szybkim tempie oczyścić z polskich patriotów;
 dorocznie ich zniszczyć a pozostałych z niemieckie, naco się nikt
 nie zgodził a trwał w swojej niezdolnej walce z Hitlerysmem
 przeciw 2 tyrom sterciać coo, dzięki czemu udało się zrealizować
 Niemcom taki nikolemy plan, które rewizje u Polaków jak
 i przesiedlenie pomorskich lasów w celu wytopienia ukrywających
 się partyzantów w siewach, w białych w większej mierze ponieśli
 klęskę i bardzo wiele gestapowców i SS nigdy więcej nie zobaczyli
 swojego Reichu i pozostali 1/2 dzielnych polskich rąk.

Kto posiadał drewno lub znajomych w Centralnej Polsce a nie miał
 odwagi zostać na Pomorzu, tym niewątpliwie się przedstawi do woj.

4. Kielcekiego czy Lubelskiego, tam jak się osobnicie przeobrażam
w czasie okupacji, było wolno na ulicach miast, na sklepach, czy
w porządkach nie tylko rozmawiać po polsku ale nawet śpiewać,
nie mówiąc o sobie jak o istniejącej, jednym słowem. -
większe wolność, dlatego tamtejsze partyzantki, jako i coś
tudoż się miało większe pole do popisu. Z wolności, nielubym
tam niemieców, którzy tam przebywali.

W roku 1943 organizatorami lekarstwa i żywności, którą osobnicie
olawczytom do podobozu Stuthofu - Getentowa, gdzie mieszyliśmy innymi
urotowieniami od śmierci głodowej 3 spadochroniący Saurskich,
którzy w dowód wdzięczności wnieśli mi dokument przez nich
podpisany, który ja dotarłem do Deklaracji Le Tomkańskiej
w roku 1959 data mojego wstąpienia do ZBóWidku.

W styczniu 1945 r. dowiedziałem się ze ewakuują więźniów Stuthofu,
zobowiązując się, olawczytom wstępując w przepięknie zorganizowanym
żywności i udało mi się do Żurina pod Włocławek, gdzie niektórych
więźniów wprawiali do kawiarni i tam wrocy udało mi się przebywać
Straż P.S. wólcę - samogoną tak zwany (limborem) której w zamian,
za to pozwolili mi podać więźniom paręki z żywnością.

Siostry moje wraz z swagrem uwolnili wycienniem z obozu,
których nadal miesiącem obozy trwał w opiekę, gdyż byli podobni
do chodzących trupów ale już bez strachu, gdyż nadeszła od nich
dawna porządna ^{i ocaleni} wolność dzięki Formi Kadzińskiej i Wójcika Polskiego.

Dotarłem moje fotografie z tamtych lat, gdyż dzisiaj jestem
starym, schorowaną kobietą, jednak tam te przynajmniej zastawiają na zawsze
piętko na moim zdrowiu.

Pozatem dotarłem dodatkowo trochę relacje matki
Garencowej która była ołamić dobrze znana. 7
Koleżniczka Waleria

Kolczyńska Waleria
z domu Zielenka
Wejherowo,

87 Pom 5.
Wejherowo, dnia 28. III 1975 r. Zawiadomienie

ARCHIWUM

poz. 87/Pom

data wpływu 10-1975

Relacja uczestniczki walk o niepodległość

Urodziłam się dnia 27. maja 1907 r, w Bedargowie pow. Wejherowo z ojca Antoniego, z matki Anastazji. Pochodzenie rodziców chłopskie. - Po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej pracowałam przy rodzicach na gospodarstwie. W roku 1932 wyszłam za pracownika P.K.P. Zarazem zmieniłam miejsce zamieszkania z Bedargowa do miasta Wejherowa. Zamieszkaliśmy z mężem na poddaszu w trzypiętrowej kamienicy. Ja nie podejmowałam żadnej pracy, a pozostałam wyłącznie na utrzymaniu męża. Mieszkanie nasze składało się z jednego pokoju, kuchni i obszernej komórki, która w późniejszym terminie okazała się bezpiecznym (niejako) schronem dla ukrywających się osób. W roku 1939, gdy wybuchła druga wojna światowa, a Niemcy napadli na Polskę, skończyło się nasze spokojne życie, na szczęście, że byliśmy i jesteśmy małżeństwem bezdzietnym. Z chwilą wtargnięcia wojsk niemieckich do Wejherowa, zostałam wezwana do pośrednictwa pracy (Arbeitsdienst) i zmuszono mnie do podjęcia pracy w charakterze sprzątaczkii w urzędzie pocztowym. Mąż nadal kontynuował pracę w P.K.P. - W roku 1940 wstąpiłam do tajnej organizacji wojskowej "Gryf Pomorski". Moim bezpośrednim dowódcą był Roman Møler, który po pewnym czasie był zmuszony opuścić nasz teren, gdyż groziła mu wyspa - aresztowanie. Moja praca w konspiracji była w charakterze łączniczki. Przeprowadzałam wywiady, gdyż miałam szeroką znajomość osób miejscowej ludności jak i w całym powiecie, potem wiadomości te dostarczałam naszym członkom tajnej organizacji. - W roku 1942 w naszym mieszkaniu, w komorze, ukrywaliśmy czterech partyzantów przez trzy lata, aż do wyzwolenia. Ciężkie to było życie, gdyż nieraz za-

61

brakło żywności, nie mówiąc o odzieży. Ale pomimo to że pracowałam, znalazłam czas w celu wyjazdu poza teren Wejherowa do pobliskich wiosek o uźbranie coś do jedzenia, a ponieważ byłam urodzona podocześnie gwiżdzą, zawsze mi szczęście dopisało. Zdobywałam żywność, odzież dla naszych ukrywających się partyzantów, jak również często wysyłałam paczki żywnościowe, do obozu koncentracyjnego Stuthof. Zaznaczam, że w obozie tym znajdowali się moja siostra Anna i szwagier, a druga siostra

√ Elżbieta w podobozie w Potulicach, których aresztowano za wręcz działalność wobec najeźdźcy niemieckiego, i tam ich osadzono. Poza tym posyłałam znajomym paczki do Stuthofu, aby im pomóc w przeżyciu tej gehenny obozowej. Posiadałam dar odwagi w celu zorganizowania wszystkiego, co było niezbędne dla uratowania wielu ludzkich istot od niechybnej śmierci głodowej.

W roku 1943 spotkałam się z kilkoma mężczyznami, którzy mieli stawić się do wojska niemieckiego. Porozmawiałam z nimi i namówiłam ich, że w żadnym wypadku nie mają się stawić do Wehrmachtu. Posłuchali mnie i tak 14 ludzi doszło do naszej organizacji, z tym wyjątkiem, że musieli przebywać w lasach, w bunkrach czy u swoich znajomych ukrywając się. Udało się im przetrwać okupację, za co mi serdecznie dziękowali.

Trudno dzisiaj szczegółowo opisać o wszystkim, co człowiek musiał przejść w czasie okupacji niemieckiej. Żył się w nieustannym strachu, czy to w dzień czy w nocy trzeba było być czujnym i tajemniczym ażeby się jednym słowem nie zdradzić, bo w przeciwnym razie groziła każdej chwili wyspa, aresztowanie. Co dzień dochodziły wiadomości, że tych aresztowali, innych rozstrzelali, innych powiesili czy też żywcem spalili. Za najmniejszy opór wobec Niemców czekała natychmiastowa reakcja z ręk

Gestapo. Takich co się potknęli, to już nikt więcej nie zobaczył. Na naszym terenie, na całym wybrzeżu jak również na Pomorzu walka z okupantem była tym trudniejsza, że trzeba było koniecznie opanować język niemiecki szczególnie w miastach na terenie Pomorza, m. in. w Wejherowie, Gdyni, 90% domów, a w nich znajdujących się sklepów o różnych branżach, było jeszcze przed wojną w posiadaniu Niemców i Żydów. Tych ostatnich zaraz w pierwszych dniach wojny aresztowano i wywieziono do obozów, a na ich miejsce osadzono również Niemców. Na wioskach tak samo większe majątki były własnością Niemców przed wojną, a w czasie okupacji co lepsze wysiedlali Polaków, a na ich miejsce również osadzono Niemców. Dlatego co krok czychał wróg. Całkiem było wykluczone, żeby poza domem, poza swoim mieszkaniem, można było się posługiwać polskim językiem. Na ulicy, wchodząc do sklepu, nawet w kościołach i w różnych innych publicznych miejscach nie wolno było po polsku się odezwać. Dlatego trzeba było się stać samoukiem, a kto tego języka niemieckiego nie pojął, ten musiał cicho być i unikać ludzi, bo nigdy nie było wiadomo na kogo się natknął, czy na folksdojczę, reichsdojczę czy innego szpicla. Niemcom zależało aby Pomorze w szybkim tempie oczyścić z polskich patriotów, doszczętnie ich zniszczyć, a pozostałych zniemieczyć, na co się nikt nie zgodził a trwał w swojej niezłomnej walce z hitleryzmem, przeciw zbirom stawiał czoło dzięki czemu nie udało się Niemcom zrealizować tego nikczemnego planu. Częste rewizje u Polaków jak i przeczesywanie pomorskich lasów w celu wykrycia ukrywających się partyzantów w schronach, bunkrach w większej mierze nie powiodły się i ponosili klęski i bardzo wielu gestapowców i S.S. nigdy więcej nie zobaczyli

swojego reichu i poginęli z dzielnych polskich rąk.

Kto posiadał krewnych lub znajomych w centralnej Polsce a nie miał odwagi zostać na Pomorzu, t ym nieraz udało się przedostać do woj. warszawskiego, kieleckiego czy lubelskiego. Tam jak się osobiście przekonałam w czasie okupacji, nietylko rozmawiać po polsku, ale nawet śpiewać, nie mówiąc o szabrze jak tam istniał. Jednym słowem - większa wolność. Dlatego tamtejsza partyzantka jak i cała ludność miała większe pole do popisu w zwalczeniu nielicznych tam Niemców którzy tam przebywali.

W roku 1943 zorganizowałam lekarstwa i żywność, którą osobiście dostarczyłam do podobozu Stuthofu-Gotentowa, gdzie m.in. uratowałam od śmierci głodowej 3 spadochroniarzy sowieckich, którzy w dowód wdzięczności wręczyli mi dokument przez nich podpisany który ja dołączyłam do deklaracji członkowskiej w roku 1959 - data mojego wstąpienia do ZBoWiD'u.

W styczniu 1945r. dowiedziałam się, że ewakuują więźniów Stuthofu, że odbywa się "masz śmierci". Wtenczas w pośpiechu zorganizowałam żywność i udałam się do Luzina pow. Wejherowo, gdzie niektórych więźniów wprowadzili do kościoła i tam w nocy udało mi się przekupić straż SS wódką -samogoną t.zw. bimbrem, którym w zamian za to pozwolili mi podać więźniom paczki z żywnością. Siostry moje wraz z szwagrem wrócili wycieńczeni z obozu, których nadal musiałam otoczyć troskliwą opieką, gdyż byli podobni do chodzących trupów, ale już bez strachu, gdyż nadeszła od tak dawna pożądana i oczekiwana wolność dzięki Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Dołączam moją fotografię z tamtych lat, gdyż dzisiaj jestem starą schorowaną kobietą. Jednak tamte przeżycia zostały na zawsze piętno na moim zdrowiu.

Poza tym dołączam dodatkowo krótką relację rodziny Grzenkowicz, która była mi dobrze znana.-

(-) *Kolczyńska Waleria*



IV/1. Korespondencja biesięca - Kolosynska
Waleria:

1. Pismo Filii Fundacji w Gdańsku z
22.02. 1937 do USC w Wejherowie
w sprawie ustalenia miejsca zamiesz-
kania W. Kolosynskiej, ksero napisu k. 1 s. 1



Wpłynęło dnia 19.03.97

L.dz. 3751/197

FUNDACJA

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ



BIURO FUNDACJI - 87-100 TORUŃ - UL. WIELKIE GARBARY 2 - TELEFON: 271-86
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 358606-4675-132-2
BIURO FILII - GDAŃSK - UL. CHLEBNICKA 36 - TEL. 31-75-51

Gdańsk, dn. 22.02.1997r.

URZĄD MIEJSKI
BIURO MELDUNKOWE

Plac Wejhera 8
84-200 WEJHEROWO

Zwracamy się z gorącą prośbą o przekazanie nam nowego adresu p. Kolczyńskiej Walerii z d. Zielonka zamieszkałej swego czasu w Wejherowie

Za przychylne załatwienie naszej prośby z góry dziękujemy.

Janina Walentynowicz

*W/w nie figuruje
w ewidencji m. Wejherowo.*

97.03.10



Województwo, ul.

zdjęcie

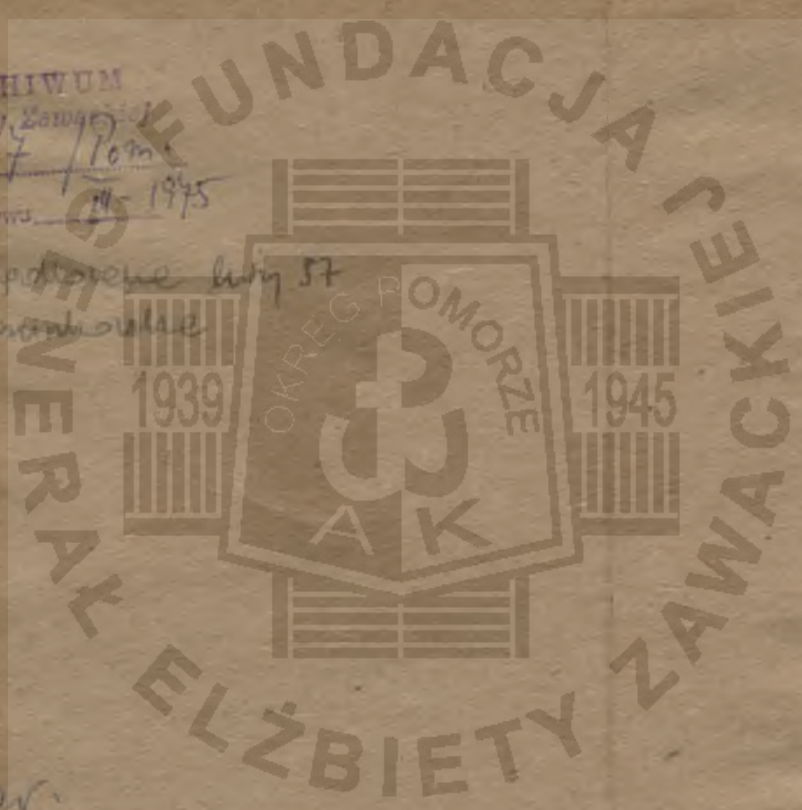


Województwo
Gmf Pom.

Kolczyńska Waleria

ARCHIWUM
Elżbiety Zawackiej
poz. 87 / Pom
data wpływu 11 1975

liponpolskie luty 57
H. Harabowski



datogr.

T: K: 87/87 Węherowo
Pom.

Głocyniska Waleria

W. Karty informacyjne

k. 4

1
 2 87 Pom
 3 Gryt 1.
 Wętkowo

4 Roleryjskie Walew's 5 Zuluńka

6 7 Roleryjskie

8 Antonii i Anastazy's 9 wr. 27 V 1907 Bedar-
 -gawa pod Wętkowo

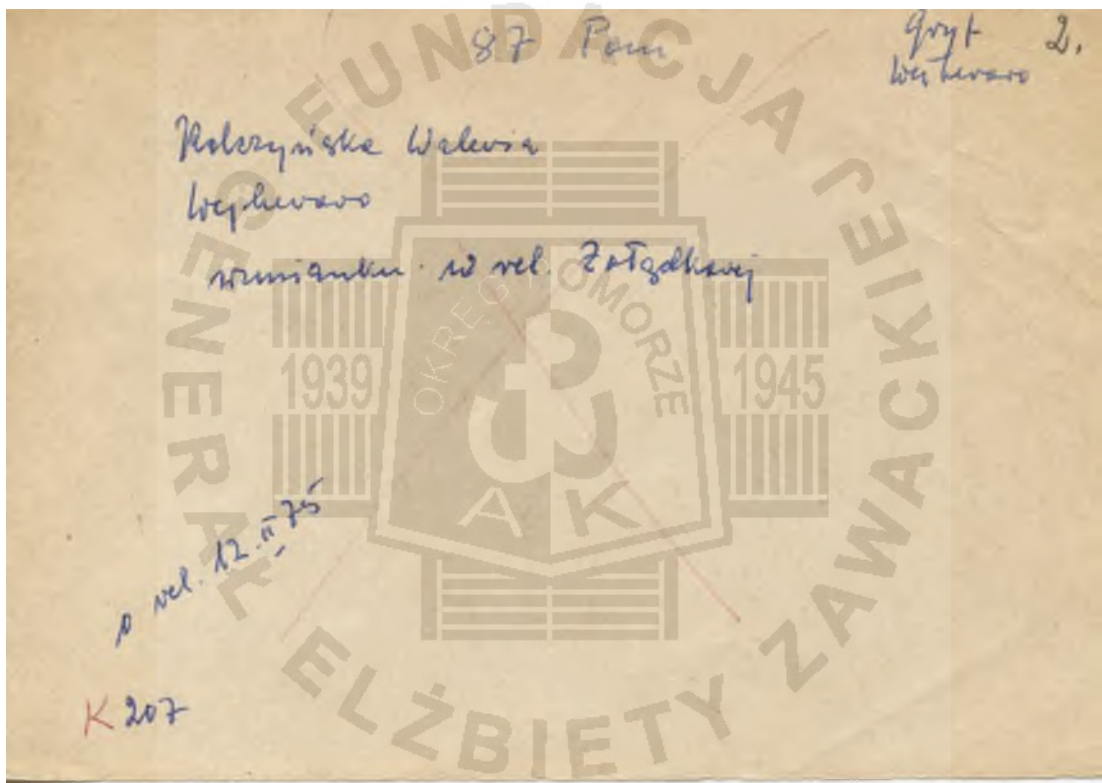
10 Wętkowo, 11 And Buent

11. mel mel Pricleding

K 207/19416

do TDW Gryf 1940-1945
teżemnie, informatorze





Gdyńcio,³
PAP

Kwoczyńska Helena

kpr, ps "Zawzięta", wr. 1908 r.,

w PAP od VII. 1943 r. - służba

ponocniowa.

Grupa "Jastrzębie"

zob. T. 1 Formele E. s. 24

HMM-84

Hejnowo
4

Kolegijskie Helme

Zmiana \approx 1921, doświadczy dąp imierci
wzeli p. Kone' Mincelkowskie.

Siostry Helmi: - Elzbieta Gornio - miren'
Potulic

- Anne Moller - mironie u
Stutthofu

Inf. zebrała p. Katarzyna Mincelkowska u kuzyni
1944-47 / 1997 v.

Kolczyńska Waleria

